



Pewien człowiek przyniósł do kaplicy dwie świece, zapalił je i postawił przed obrazem. Świece zapłakały swoimi gorącymi woskowymi łzami i zrozumiały, że żyć im przyjdzie jeszcze niedługo. Zaczęły prosić człowieka, aby je zgasił. Nie chciały bowiem palić się do końca, chciały jeszcze pożyć. Na co człowiek odpowiedział:

- Zostałyście stworzone po to, aby darzyć ludzi światłem, obie robicie dobrą i ważną sprawę – oświecacie obraz. Ludzie, którzy przychodzą do kaplicy, aby porozmawiać z Bogiem, są wdzięczni waszemu światłu, ponieważ, kiedy w kaplicy jest ciemno, wasz ogień pomaga im widzieć obraz. Przez całe swe krótkie życie powinniście się palić i świecić ludziom, do tego bowiem jesteście przeznaczone. † - Niechaj ludzie w jakikolwiek sposób obejdą się beze mnie – powiedziała długa gruba świeca. – Chcę żyć tylko dla siebie. Nie chcę darzyć ludzi swoim światłem i wcale nie chcę ofiarować swoje życie dla kogoś innego. Lepiej schowajcie mnie od ludzi w ciemnym dalekim kącie, gdzie mnie nikt nie zauważy i nie podpali.

Wykonał człowiek prośbę grubej świcy. Zgasił ją, zaniósł do dalekiego kąta i położył w niepozornym miejscu. Została gruba świeca sama w ciemności, bardzo szybko zrobiło się jej smutno i nieciekawie żyć.

- No, nic – pocieszała sama siebie, - chociaż w ciemności jest smutno, jednak przeżyję dłużej niż pozostałe świece...

A tym czasem człowiek wrócił do krótkiej cienkiej świcy, a ona postanowiła zapytać go:

- Czy to prawda, że moje światło jest ważne dla ludzi? Czy rzeczywiście nie mogą beze mnie rozmawiać z Bogiem?

- Nie, ludzie zawsze modlili się i będą się modlić nawet w ciemności – odpowiedział człowiek. – Ale bez ciebie oni mogą nie zauważyć czegoś ważnego dla siebie i swego serca.

- Wtedy jestem gotowa świecić ludziom do końca swego życia – z pokorą powiedziała cienka świeczka, - może, dzięki memu światłu ludzie zauważą coś ważnego, potrzebnego i korzystnego dla siebie.

Od tej chwili cienka świeca zaczęła się palić jeszcze mocniej i pragnęła jeszcze bardziej oświecać ludziom obraz. Zrozumiała bowiem, że lepiej się spalić, ofiarując światło innym, niż długo leżeć w ciemności, myśląc tylko o sobie. Cienka świeca wiedziała, że szybko się spali, lecz nadal paliła się jasnym płomieniem. Była szczęśliwa i cieszyła się, że swoim światłem może bardzo ludziom pomóc. I rzeczywiście, ludzie powoli pociągnęli się na jej jasne światło i zaczęły dłużej się modlić. Przynosili ze sobą swoje świece i zapalali je od jasnego płomienia małej cienkiej świeczki. Niebawem od wielu podpalonych świec wokół obrazu zrobiło się tak

Bajka o dwóch świecach

Wpisany przez Анна Віткоўская
12.05.2012 01:00

jasno, jak w dzień, a przed obrazem zaczęło się zbierać mnóstwo ludzi, pragnących modlitwy. Tym czasem cienka świeca dogasała. Zapaliła mnóstwo świeczek, pomogła ludziom swoim światłem, a teraz gasnąc, czuła się zadowolona ze swego krótkiego, ale płomiennego życia. Z rana przyszedł kapłan, wyjął resztki cienkiej świeczki, zaniósł je do warsztatu, dodał wosku, i spalona cienka świeczka znowu stała się nowa gotowa świecić ludziom.

Możecie się zapytać, co się stało z grubą świecą, która postanowiła żyć w odosobnionym ciemnym kącie? Cóż, odpowiem Wam: świeca ta pokryła się grubą warstwą kurzu, a kiedy po kilku latach człowiek znalazł ją, zrozumiał, że taka świeca nie może mieć miejsca w kaplicy, ponieważ ona będzie źle się palić i brzydko pachnąć, od niej będzie dużo dymu. Wziął człowiek tę świecę i wraz z drwami wrzucił do pieca.